

Nieśmiertelna klątwa (0)

Protagonistka

Maciek Samobójca

Budzimy się na plaży, jesteśmy kobietą, która nie posiada jakiegoś dobrego odzienia. Przed sobą widzimy mężczyznę, który stoi i gapi się na nas.

- Ghm, mhm (odchrząknięcie), nieudana kąpiel?

- O czym ty mówisz?

- No, do wody wbiegłaś, chciałaś się utopić i nie wyszło. Po utracie przytomności fale szybko wyrzucają na brzeg. Wiem o tym... z doświadczenia... już kilka razy próbowałam, zawsze ten sam efekt. Nie ważne, czy próbujesz wieczorem, w nocy, wczesnym rankiem czy nawet w samo południe.

- Nie zamierzałam się zabić.

- To po co wskakiwałaś do wody?

- Nie wskakiwałam do wody.

- To dlaczego jesteś cała przemoczona i leżałaś na brzegu?

- Nie twój interes. Kim ty w ogóle jesteś? Co to za miejsce?

- Spokojnie, nie chcesz mówić, nie mów. Nazywam się Maciek, a znajdujemy się na niewielkiej wyspie przystaniowej. Ponoć kiedyś przyplýwało tu wiele osób, głównie mężczyzn, którzy uciekali tu na kilka dni od swoich kobiet, żeby się nachlać, ale teraz nie znajdziesz tu nic, może oprócz przerośniętych krabów, które ponoć są agresywne i niebezpieczne, ale ta opowieść jest przereklamowana, siedziałem obok nich i w ogóle na mnie nie reagowały.

- Rozumiem, a jak się wydostać z tej wyspy?

- Nie wiem, nie myślałem jeszcze o tym, możesz znów rzucić się do wody, i może fale wyrzucą cię w Rines.

- Nie zamierzam wskakiwać do wody w nadziei, że się nie utopię. Nie ma tu jakiegoś łódki?

- Łódki... mhm... widziałem jakąś na przystani. Porozmawiaj z Karczmarzem, może cię przewiezie i tak siedzi i nic nie robi.

- Gdzie go znajde?

- Jest przy karczmie, jedyna chata na tej wyspie.

- Potrzebuje jakiegoś suchego ubrania, zimno tu jak na dalekiej północy.

- Nie jestem żadnym kupcem, ale mam przy sobie takie coś. Szata jakiegoś maga nowicjusza, liczyłem, że jak wlecę w niej do wody, to namoknie, stanie się cięższe i

pójdę w niej na dno. Ale tylko nabrzmiała jak jakaś ryba i utrzymywała mnie na falach... 2 dni tak dryfowałem, aż wyrzuciło mnie tutaj.

- Dziękuję, jeśli chcesz możesz popłynąć ze mną.

- Nie trzeba, jeszcze się trochę rozejrzę na tej wyspie, może znajdę coś przydatnego, żeby zakończyć mój żywot.

Kończymy rozmowę, dostajemy szatę oraz zwój z magią.

//Maciek znika, więc tekstów nie wykorzystujemy

Gdy próbujemy wejść w interakcję z Maćkiem, może mówić losowo:

- A może by tak skoczyć z drzewa?

- Po tych dwóch dniach płynąc w wodzie nie mogę się pozbyć zapachu soli...

- A gdyby tak sznur i kamień... tylko skąd wytrzasnę sznur... i odpowiedni kamień.

- W sumie głodny jestem, zjadłbym rybę... może zadławię się ością.

Pieczeń z kraba

Protagonistka

Karczmarz

Podchodzimy do karczmarza stojącego obok zamkniętej karczmy

- Witaj, to ty jesteś karczmarzem?

- Tyle tu ludzi, że faktycznie można się pomylić, karczma zamknięta, zjeżdżaj stąd nie mam ochoty gadać...

- Chce się dostać na wyspę Rines, podobno masz łódź.

- Może mam, a może nie... widzisz kiedyś wiele osób tu przychodziło by zakosztować dobrego piwa i zabawić się na różne sposoby... Przez pewien czas furorę robiła moja pieczeń z kraba, mówię ci niebo w gębie, miałem takie tłumy, każdy chciał zakosztować tego arcydzieła, ale od jakiegoś czasu nikt się nie pojawia... ale jeszcze nadejdą dobre czasy, dla mnie i mojej karczmy, nawet jeśli nie tej i nie tutaj.

- Trudne jest życie karczmarza.

- Moim zdaniem to nie ma tak, że dobrze albo że nie dobrze. Gdybym miał powiedzieć, co cenię w życiu najbardziej, powiedziałbym, że ludzi. Ekhm... Ludzi, którzy podali mi pomocną dłoń, kiedy sobie nie radziłem, kiedy byłem sam. I co ciekawe, to właśnie przypadkowe spotkania wpływają na nasze życie. Chodzi o to, że kiedy wyznaje się pewne wartości, nawet pozornie uniwersalne, bywa, że nie znajduje się zrozumienia, które by tak rzec, które pomaga się nam rozwijać. Ja miałem szczęście, by tak rzec, ponieważ je znalazłem. I dziękuję życiu. Dziękuję mu, życie to śpiew, życie to taniec, życie to miłość. Wielu ludzi pyta mnie o to samo, ale jak ty to robisz?, skąd czerpiesz tę radość? A ja odpowiadam, że to proste, to umiłowanie życia, to właśnie ono sprawia, że dzisiaj na przykład jestem karczmarzem, a jutro... kto wie, dlaczego by nie, oddam się pracy społecznej i będę ot, choćby sadzić... mar... marchew.

- ... Tak... wracając, chcę dostać się na wyspę.

- Każdy czegoś chce i to jest piękne, każdy powinien mieć cel w życiu, dążyć do niego, nie poddawać się. Siła i determinacja jest w stanie poprowadzić nas do realizacji naszego marzenia.

Ja chętnie pomogę ci zrealizować twoje marzenia, jeśli ty pomożesz zrealizować moje. Widzisz, tak jak wcześniej mówiłem, robiłem przepyszną pieczeń z krabów, mięso z nich jest cudowne, miałem swoją małą hodowlę na plaży, ale kraby z pokolenia na pokolenie robiły się coraz większe. Najpierw się cieszyłem, bo było więcej mięsa, ale potem urosły do takich rozmiarów, że zaczęły stawiać opór. Jednej nocy zabiły trzech dosyć stałych bywalców... gdy reszta klientów się dowiedziała od razu zwinęła swoje tobołki i uciekła. Szczerze nigdy nie wierzyłem w teorie Darwiniusa, a tu jednak gatunek ewolucyjnie walczy o swoje.

- Mam zabić kraby?

- No tak, niewyraźnie mówię? Tylko musisz uważać by zbytnio nie uszkodzić kraba, bo wtedy mięso będzie do niczego.

Aktywuje się zadanie: Pieczeń z kraba: Zabij kraby

Gdy próbujemy wejść w interakcje z Karczmarzem, może mówić losowo:

- Ah, ta pieczeń, te mięso, ten miodowy sos, hmm... aż zgłodniałem

- A może tak, zacząć uprawiać rzepę... tylko kto to będzie zbierał

- Śniła mi się ostatnio karczma pełna ludzi... to były piękne czasy

- Jadłeś kiedyś zmienniaki w sosie skibela? Z kibela zaczerpnięty, ha! Taki żart mi się przypominał...

Po zabiciu krabów, wracamy do karczmarza

- Oto mięso, co z łodzią?

- A unosi się na wodzie, unosi

- Mogę ją pożyczyć?

- Pożyczyć? Oczywiście, że nie. Jak ja potem opuszczę tę wyspę. Pewnie już tu i tak nie wrócisz, jak stąd odpłyniesz. Popłynę z tobą, tylko najpierw chciałbym zjeść pieczeń. Ale mam mały problem, zapomniałem, że potrzebuję miodu do mojego przepysznego sosu. Sekret między innymi tkwi właśnie w świeżym miodzie. Niedaleko za górą jest mała kotlinka z kilkoma ulami. Ale ostrożnie, uważaj na moje małe pszczołki, hoduje je dobrych wielu lat... znaczy od dwóch, ale zżyłem się z nimi

- Dlaczego ty nie możesz tego zrobić?

- Ja się muszę zająć mięsem, ale wierzę w ciebie, że dasz sobie radę. P

Aktywuje się zadanie: Pieczeń z kraba: Znajdź miód

- O już jesteś, to dobrze. Jak tam moje ule, mam nadzieję, że zbytnio ich nie uszkodziłeś, nie powiedziałem w sumie jak się je otwiera, ale to nie jest w sumie trudne, byle wioskowy głupek by sobie poradził.

- Ule i pszczołki mają się dobrze

- Muszę wierzyć ci na słowo... najważniejsze póki co jest to, że masz miód, miejmy nadzieję, że nie ostatni w tym sezonie... mhm... pyszności, normalnie delicje. Zaproponowałbym, ale nie starczy mi na polewkę..

Przyniesiesz jeszcze drewno, bo kończą mi się zapasy, chyba przesadziłem rozpalając w piecu.

- Nie będę latać z siekierą po lesie...

- To nie lataj, zbierz kilka gałęzi spod drzew, w gęstwinie nieopodal mrowiska, które znajduje się przy skalnych górach nieopodal plaży jest dużo leżącego drewna. Na pewno znajdziesz.

Zachęcam także do obejrzenia mrowiska, a właściwie mrówek w nim żyjących. To małe inteligentne stworzonka, lubię sobie na nie popatrzeć od czasu do czasu. Jedna mrówka idzie za drugą, jakby oznaczały sobie drogę. Siedzisz, patrzysz sobie i niby na początku chodzą chaotycznie, ale po jakimś czasie widzisz, że te małe skubane owady odnajdują najkrótszą drogę z mrowiska do pożywienia..

- Niech ci będzie, ale jeśli jeszcze coś wymyślisz, spalę cię żywcem.

- Spokojnie, ładna pogoda, przewietrzysz się trochę, widzę w tobie brak radości z życia. Czemu się złościś? Może nie jesteś dotleniony, nie za gorąco ci w tym kapturze i masce?

- Idę po drewno...

Aktywuje się zadanie: Pieczeń z kraba: Zdobądź drewno

- Mam drewno

- I bardzo dobrze, wszystko już gotowe, teraz tylko upiec.

- Mhm... pyszności, tak jak zapamiętałem, a nawet lepsze no po prostu miodzio, miód-malina, niebo w gębie, rozkosz, wyborne... nie, to jest przewyborne, rarytas, boski smak, doskonałe, rewelacyjne... (mlaskanie)... nie będę taki masz, spróbuj.

- Nie, dzięki, nie mam ochoty.

- Nie wiesz co tracisz. Mniam mniam, pyszota, palce lizać, miód w gębie, pokarm bogów, no po prostu wyśmienite.

- No dobra, zjedzone i najedzone, haha, teraz przydałaby się mała drzemka
- Tracę cierpliwość...
- No dobrze już, dobrze... chodź idziemy na przystań do łodzi i płyniemy.

Koniec zadania: Pieczeń z kraba

Koniec prologu